

**M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Universitas, Kraków 2008, ss. 554.**

Minęło już ponad 60 lat od czasu pojawienia się na gruncie polskiej historiografii pracy poświęconej zjawisku czarów<sup>1</sup>. Zagadnienie intrygujące i ważne z punktu widzenia społecznego, psychologicznego, kulturowego, prawnego interesujące nie tylko historyków prawa, ale i kulturoznawców, antropologów i etnologów znalazło w końcu Autorkę, która w sposób kompleksowy w długiej perspektywie czasowej zajęła się analizą czarostwa i jego konsekwencjami. Warte podkreślenia jest, iż badania Autorki stanowią novum w polskiej historiografii, która w zasadzie do czasu wydania recenzowanej książki pozbawiona była tak poważnych studiów. W Europie historycy od co najmniej XIX wieku podejmowali próby opisu czarów, czarownic, procesów o czary, natomiast w Polsce była to problematyka pozostająca na drugim albo trzecim planie zainteresowań badawczych, zaś prace, które powstawały nie wytrzymały próby czasu i dziś ustalenia w nich zawarte nie mogą być traktowane jako obowiązujące na gruncie nauki. Małgorzata Pilaszek postanowiła oprócz poważnych badań analitycznych pokazać zjawisko procesów o czary w Polsce na tle porównawczym.

Pojęcie komparatystyki budziło i wydaje mi się, że nadal budzi wiele kontrowersji, zyskując tyłuż zwolenników, co przeciwników. Wydaje się jednak, że metoda porównawcza w historii traktowana może być jako podstawowy element procedury badawczej po to, by uwydatnić to, co wspólne badanemu zjawisku (problemowi badawczemu) oraz ukazać to, co stanowi niepowtarzalny i odrębny (suwerenny) element – czyli jego specyfikę<sup>2</sup>. Metoda, która – generalizując – polega na zbliżaniu badanych zjawisk i próbie ustalenia podobieństw i ukazaniu różnic, wymaga od historyka wielkiej samodyscypliny, gdyż nadmierne akcentowanie podobieństw przy niedostatecznym uwzględnieniu różnic prowadzić może do wielu błędnych wniosków oraz niepowodzeń<sup>3</sup>. Według Juliusza Bardacha metoda porównawcza ma pełny walor poznawczy wyłącznie wtedy, gdy stosuje się do zjawisk ogólnych w dziejach, które są mniej zakłócone przez tzw. zjawiska szczegółowe<sup>4</sup>. Steven Gunn również zwrócił uwagę na wielką ostrożność, jaką powinien wykazać się badacz pracujący w oparciu o metodę porównawczą z uwagi na zbyt łatwe uogólnienia, które mogą pojawić się w narracji historyka. Jego zdaniem *...łatwo wpaść w pułapkę fascynacji konkretną publikacją,*

<sup>1</sup> B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII–XVIII wieku*, Łódź 1952.

<sup>2</sup> J. Bardach, *Metoda porównawcza w historii państwa i prawa*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XIV, z. 1, 1962, s. 10.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 36.

niekoniecznie reprezentatywną dla danej problematyki i rozwijanych w danym kraju badań<sup>5</sup>.

Recenzowana książka stanowi pierwsze tak gruntowne opracowanie procesów czarownic na terenie całej Korony w perspektywie prawie 400 lat. Tytuł celowo zawiera sformułowanie „procesy o czary”, a nie np. „polowanie na czarownice”, gdyż Autorka zabiegami tym chciała, jak sama wspomina, w jak największym stopniu zobiektywizować badane zjawisko, a nie analizować go jako „łowy na czarownice” czy też traktować go tylko i wyłącznie jako przestępstwa definiowanego jako czary<sup>6</sup>.

Samo zagadnienie czarownic staje się przedmiotem badań uniwersyteckich już w XIX wieku. Wcześniej zajmowano się nim raczej sporadycznie<sup>7</sup>. Wtedy też jak przypomina M. Pilaszek rozwinęły się dwa uzupełniające się paradygmaty rozumienia czarostwa: 1) racjonalistyczny (wyrosły z nurtu historii idei), i 2) romantyczny (wyrosły z historii rozwoju społecznego)<sup>8</sup>. Z nurtem racjonalistycznym utożsamiała się historiografia niemiecka, traktująca procesy o czary za dzieło Kościoła katolickiego a wyobrażenie czarownicy traktowano jako urojenie<sup>9</sup>.

Z kolei nurt romantyczny (np. Jules Michelet) prezentował kobietę mądrą, doświadczoną, niosącą pomoc ludowi, która stawiała się czarownicą<sup>10</sup>. Na początku XX wieku wykształciło się traktowanie zjawiska czarostwa w oparciu o okultyzm i utrzymywanie prawdziwości istnienia tajnych organizacji w czasie prześladowania czarownic. Same czarownice zaś działały na szkodę państwa i Kościoła. Interesujące stało się podejście do omawianej problematyki w drugiej połowie XX wieku w historiografii francuskiej, gdzie dominowało psychologiczne podejście do tematu (psychologia historyczna, psychohistoria).

Warto przypomnieć też esej H. R. Trevora-Ropera (w pewnym momencie traktowany jako przełomowy), w którym autor dokonał omówienia czarostwa w Europie w oparciu o trzy propozycje badawcze: 1) w XV stuleciu czarostwo zostało zorganizowane w system przez dominikanów, których zamiarem było wykorzenienie społecznego nonkonformizmu, 2) apogeum procesów o czary po 1560 roku było powiązane z wojnami religijnymi, 3) wierzenia w czary i cza-

<sup>5</sup> S. J. Gunn, *Early Tudor government, 1485–1558*, Londyn 1995, s. 8–12, cyt. za: J. Choińska-Mika, *Między społeczeństwem szlacheckim a władzą*, Warszawa 2002, s. 14. W odniesieniu do prac historycznych opartych na badaniach porównawczych należy przypomnieć także studium Antoniego Mączaka, A. Mączak, *Jedyna i nieporównywalna? Kwestia odrębności w Rzeczypospolitej w Europie w XVI–XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”; t. 100, 1993, z. 4, s. 121–136.

<sup>6</sup> M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w XV–XVIII wieku*, Kraków 2008, s. 13.

<sup>7</sup> Ch. Thomasius, *Dissertatio de origine ac progressu processus inquisitorii contra sagas*, 1712.

<sup>8</sup> M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w XV–XVIII wieku*, s. 18.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>10</sup> Ibidem.

rownice zniknęły w Europie po 1650 roku<sup>11</sup>. Na tle badań światowych (europejskich) polskie studia nad czarostwem nie wyglądały imponująco, zwłaszcza, że problematykę tę do lat dwudziestych XX wieku podejmowali tylko antropology i etnografowie a nie historycy<sup>12</sup>. Najważniejsze prace w dwudziestoleciu międzywojennym wyszły spod pióra Karola Koranyiego, zaś w okresie PRL-u w swoich badaniach problematykę czarów, czarostwa i procesów o czary podejmował Bohdan Baranowski, którego wnioski pozostawiają jednak sporo do życzenia zwłaszcza w zestawieniu z wynikami badań Małgorzaty Pilaşzek<sup>13</sup>.

W ostatniej dekadzie pojawiło się kilku historyków i prawników zajmujących się opisywaną problematyką. Specyfika ich pracy polega jednak na tym, iż koncentrują się na niewielkim obszarze terytorialnym<sup>14</sup>, krótkiej perspektywie czasowej<sup>15</sup>, jednej grupie społecznej (stanie), np. chłopach<sup>16</sup> czy np. tylko prawnych aspektach polskich procesów<sup>17</sup>. Ich badania nie wyczerpują tematu, w związku z tym tak wielką wartość stanowi recenzowana praca.

Książka liczy 554 strony i została podzielona na osiem rozdziałów, a każdy z nich na różnej wielkości podrozdziały. Oprócz tego Autorka zaopatrzyła swoją pracę w cenny aneks, w którym umieściła tabele (procesy o czary wg. Baranowskiego i własnych badań) i mapę (procesy o czary w Polsce w odniesieniu do poszczególnych ziem i lenn Korony) oraz wykresy (np. prezentujące dynamikę procesów o czary w Polsce wg. badań Baranowskiego i własnych ustaleń). Uważam, że warto podkreślić też zestawienie w formie tabeli pt. *Procesy o czary/pomówienia o czary w sądach kościelnych (XV – I poł. XVI wieku)*. Autorka zaprezentowała w nim miejsce, datę, przedmiot sprawy oraz adres dokłąny bibliograficzny.

Wielką wartość stanowi również baza źródłowa zgromadzona przez M. Pilaşzek podzielona na rękopisy, źródła drukowane oraz literaturę przedmiotu. Podstawowym materiałem źródłowym na bazie którego prowadzono badania są księgi sądowe miejskie i wiejskie (księgi kryminalne, księgi wójtowskie, ławnicze). Oprócz tego autorka przeanalizowała księgi grodzkie oraz księgi konsystorskie, źródła normatywne prawa kościelnego (statuty kościelne) i świeckiego (prace

<sup>11</sup> M. Pilaşzek, *Procesy o czary w Polsce w XV–XVIII wieku*, s. 22.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>13</sup> B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII–XVIII wieku*, op. cit.

<sup>14</sup> J. Wijaczek, *Procesy o czary przed sądami miejskimi i wojewodzińskimi w Skarszewach w końcu XVII I w pierwszej połowie XVIII wieku*, w: *Prusy i Inflanty między średniowieczem a nowożytnością. Państwo – społeczeństwo – kultura*, pod. red. B. Dybaś. D. Makiły, Toruń 2003, ss. 81–96.

<sup>15</sup> J. Wijaczek, *Procesy o czary w Polsce w dobie Oświecenia. Zarys problematyki*, 2005.

<sup>16</sup> T. Wiślicz, *Czary przed sądami wiejskimi w Polsce w XVI–XVIII wieku*, 1997.

<sup>17</sup> W. Uruszczak, *Proces czarownic w Nowym Sączu w 1670 roku. Z badań nad miejskim procesem karnym czasów nowożytnych*, w: *Historia prawa. Historia kultury. Liber Memorialis Vitoldo Maisel dedicatus*, pod red. E. Borkowskiej-Bagińskiej, H. Olszewskiego, Poznań 1994, ss. 193–204.

prawnicze). Małgorzata Pilaszek wykorzystwała również druki dewocyjne, ulotne, literaturę piękną i mieszczańską. Imponująco prezentuje się literatura przedmiotu (343 książki, artykuły polskie i obcojęzyczne), zwłaszcza jeśli zważymy na to iż w pracy prezentowany jest tylko wybór najważniejszych opracowań. Kapitalnie prezentuje się też szata graficzna. Książkę zdobią liczne (109) ryciny oraz obrazy kolorowe i czarnobiałe. Małgorzata Pilaszek wykorzystuje dzieła tak wielkich mistrzów, jak: Albrecht Durer, Hans Baldung Grien, Caravaggio, Peter Breughel Starszy. Szkoda tylko, że są traktowane jako element dekoracyjny. Wydaje mi się, że warto było spóbować interpretacji i analizy części zebranej ikonografii, co byłoby bez wątpienia dodatkowym walorem rezensowanej książki. Faktem jest, że Autorka odnosi się i przywołuje prace historyków i historyków sztuki, w których odnajdujemy analizy materiałów ikonograficznych natomiast stanowi to tylko margines jej narracji (s. 102–104). Wielkim plusem pracy są też: spis ilustracji oraz indeks osób.

Ramy geograficzne książki, zawężone do terytorium Królestwa Polskiego wydają się bardzo rozsądnym założeniem, tym bardziej, że procesy o czary w Wielkim Księstwie Litewskim zostały opisane przez Autorkę w odrębnym obszernym artykule. Stwarza to też możliwość prowadzenia pogłębionych badań w przyszłości<sup>18</sup>. Bardziej kontrowersyjna według mnie jest kwestia chronologii. Czas pokrywa się w zasadzie z ogólnie przyjętymi granicami epoki nowożytnej (XVI–XVIII wiek). Myślę, że tak długie ramy chronologiczne stanowią jednak o wartości tej pracy, gdyż dzięki temu możliwe było – jak podaje sama Autorka – uchwycenie *...specyfiki czysto polskich urzędzeń wewnętrznych w różnych odmianach*, a nie tylko wykazanie jak największej liczby przypadków procesów o czary (s. 13). Wydaje się zresztą, że dyskusja na temat czasu w historii toczy się co najmniej od głosów szkoły Annales i najpełniej została wyrażona w pracy Fernanda Braudela. Autor podobnie jak zrobiła to M. Pilaszek, podkreślił znaczenie tzw. długiego, średniego trwania, jako narzędzia umożliwiającego historykowi ukazywanie pełnej istoty badanego zjawiska<sup>19</sup>.

Takie ramy chronologiczne mają sens jeszcze z jednego powodu – pierwszy odnotowany świecki przypadek procesu o czary w Koronie miał miejsce w 1501 roku, natomiast datę graniczną wyznacza rok 1776 – w którym wprowadzono sejmowy zakaz karania czarownic śmiercią<sup>20</sup>. Autorka podkreśla jednocześnie, że nie trzymała się kurczowo 1776 roku, gdyż zależało jej na pokazaniu działania wyłącznie polskiej jurysdykcji, a nie państw zaborczych (stąd np. dla Warmii datę graniczną stanowi rok 1772)<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> M. Pilaszek, *Litewskie procesy czarownic w XVI–XVIII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XLVI, 2002, s. 7–35.

<sup>19</sup> F. Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1971.

<sup>20</sup> M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, s. 13.

<sup>21</sup> Ibidem.

Problematyczne wydaje się prezentowanie wyników badań Autorki w odniesieniu do ogółu społeczeństwa stanowego ówczesnej Korony. Analizując tytuł recenzowanej pracy, można domniemywać, iż dobór źródeł i ich analiza pozwolą Małgorzacie Pilaszek na precyzyjne i ostateczne wyniki badań. Biorąc jednak pod uwagę dysproporcję w ilości przebadanego materiału źródłowego dotyczącego miast (księgi miejskie) z materiałem pozwalającym na formułowanie twardego wniosku w odniesieniu do szlachty (księgi grodzkie), można mieć daleko posunięte wątpliwości co do wyników badań Autorki. Dlatego uważam, iż należałoby podkreślić, że praca, która została wykonana, dotyczy przede wszystkim jurysdykcji miejskiej, a skala zjawiska procesów o czary w odniesieniu do stanu szlacheckiego wymaga dalszych poszukiwań źródłowych oraz pracy badawczej. Na marginesie mówiąc, brakuje w omawianej książce także analizy zjawiska czarów w wojsku koronnym, co przecież możliwe jest do odtworzenia dzięki artykułom hetmańskim, których M. Pilaszek nie analizuje. Puentując, stwierdzić wypada, iż wypada się zastanowić, czy praca Autorki nie powinna być zaopatrzona w podtytuł, wskazujący, że treść dotyczy przede wszystkim procesów o czary w środowiskach mieszczańskich, gdyż na to pozwala aktualny stan posiadanych źródeł – podstawowego dla historyka materiału do pracy badawczej.

Pierwsze dwa rozdziały recenzowanej książki (*Jak opisać czary? Szaleństwo czarownic – zjawisko i jego podstawy*) mają charakter wprowadzający, w których Autorka podejmuje rozważania historiograficzno-metodologiczne. Uważam, że jest to cenne z dwóch powodów. Po pierwsze czytelnik otrzymuje solidne wnioski metodologiczne poświęcone pytaniu – jak opisać czary? Po drugie Małgorzata Pilaszek dokonała przeglądu propozycji i teorii naukowych obecnych w literaturze polskiej i zagranicznej (zachodniej i wschodniej) w odniesieniu do problematyki badawczej. Otrzymaliśmy dzięki temu poważny katalog dzieł i ich autorów podejmujących problematykę czarostwa od epoki nowożytnej do czasów współczesnych.

Oprócz tego Małgorzata Pilaszek zwraca uwagę na wątek „mody w badaniach historycznych”, podkreślając, że zwłaszcza przełom XX–XXI wieku to moment szczególnego zainteresowania badaczy i pseudonaukowców czarami i czarostwem. Należy pozostawać szczególnie wyczulonym na oferty ukazujące się drukiem czy w internecie, pomijać opracowania nacechowane krwią i sensacją, błędami merytorycznymi i uogólnieniami, pozbawiane natomiast gruntownych badań źródłowych.

Autorka sygnalizuje poważne luki metodologiczne w historiografii polskiej umożliwiające sprawne badanie i opisywanie czarów, z jakimi nie mają problemów badacze anglosascy dzięki ustaleniom np. E. E. Evans-Pritcharda i stworzonemu przez niego modelowi. Ekspozuje też problemy terminologiczne, zwłaszcza, z którymi spotykają się polscy historycy. Tym bardziej, że odwołując się do badań etnograficzno-językowych na terenie ówczesnego państwa polskiego używano co najmniej kilku pojęć, które nie pokrywają się z ustaleniami i modelem

Evans-Prircharda. Wynika to, zdaniem Małgorzaty Pilaszek, z braku w polskim środowisku prawniczym epoki nowożytnej specjalistów demonologii oraz braku fachowej literatury kryminologicznej. Kolejny poważny problem stanowi dziś dla uczonych fakt stosowania różnych terminów dla nazwania tego samego zjawiska w Koronie. Autorka analizując źródła, odsłania przed czytelnikiem ogrom pojęć, wykraczający poza ramy słowników staropolskich przy okazji wprowadzając porządek prawno-pojęciowy. Warto dodać też, że w świetle badań Autorki „polskie czarownice” różniły się od odpowiedniczek w Europie Zachodniej. Przede wszystkim polskie czarownice prawie nigdy nie uciekały się do pomocy diabła tylko wykorzystywały stare ludowe sposoby np. w leczeniu chorób (s. 150). Autorka zaznacza też, iż zagadnienie czarownic wiąże się nierozzerwalnie z dojrzewaniem i rozwojem Europy. Natomiast ze względu na czas oraz przestrzeń niemożliwe staje się opisanie tego zjawiska w sposób natury ogólnej. Należy szczególnie zwracać uwagę na specyfikę zjawiska w oparciu o kontekst miejsca i czasu oraz wszystkie inne występujące czynniki (s. 126).

Fascynująco prezentowany jest w całej pracy zmienny stosunek Kościoła katolickiego do czarów i czarostwa w Polsce na tle europejskim. Małgorzata Pilaszek zauważa, że tam, gdzie Kościół miał silną pozycję (np. Hiszpania, Polska) nie było szroko zakrojonego polowania na czarownice, natomiast w państwach, w których pozostawał zagrożony kryzysem nadmiernie angażował się w ich prześladowanie (s. 93). Podkreśla też, że tylko Stary Kontynent stworzył niezbędne warunki wstępne, które umożliwiły rozpoczęcie prześladowania czarownic. Tym bardziej, że po 1517 roku do głosów katolików dołączyli się też teologowie i uczeni protestancy sami zaś ewangelicy ścigali czarownice z podobnym zaangażowaniem.

Autorka wskazuje, że pojawienie się procesów czarownic w Polsce było możliwe dzięki oddziaływaniu na miejską praktykę sądową wzorców wyznaczonych przez Kościół łaciński. W związku zaś z potępieniem czarów od czasów średniowiecza reakcje władz świeckich szczególnie w miastach stawały się coraz ostrzejsze (s. 127). Pierwsze wzmianki o czarach w księgach konsystorskich pojawiają się w XV wieku, czyli stosunkowo późno w zestawieniu z Europą Zachodnią. Autorka postarała się w sposób przekonujący odciąć od tłumaczenia tego pojęciem tzw. „młodszości cywilizacyjnej” natomiast wyjaśnia to odmienną rzeczywistością zarówno kościelną jak i społeczną kwestionując tym samym ustalenia Juliusza Tazbira. Co ciekawe, nasilenie procesów o czary w Koronie wg. Autorki było jednym z najmniej intensywnych w skali Starego Kontynentu (s. 128). Specyfika państwa polskiego polegała na tym, iż mimo oficjalnie wydawanych restrykcyjnych praw skierowanych przeciw wrogom Kościoła i religii, nie były one nadgorliwie respektowane (s. 128). Tym, co wpłynęło na dynamikę zjawiska procesów była: gęstniejąca sieć parafialna i walka z herezją husycką tym bardziej, że czarostwo na samym początku traktowane było w Polsce tylko jako herezja. Władysław Jagiełło wydał edykt wieluński (1424), w którym herezja (w tym

czary) uznane zostały za zbrodnię obrazy majestatu (*crimen laesae maiestatis*), czyli przestępstwo publiczne z zakresu prawa świeckiego (s. 135), a najstarszy udokumentowany proces świecki pochodzi z roku 1436.

Z taką samą kwalifikacją prawną czarów spotykamy się w epoce nowożytnej. *Novum* polegało tylko na tym, iż herezję uznano też za przestępstwo najsilniej godzące w Majestat Boski (*crimen laesae Maiestatis Divinae*) oraz rozciągnięto na przestępstwa skierowane przeciw władzom miejskim, które rozstrzygać miały kto działa na szkodę wspólnoty, „drażni Stwórcę” i ściąga „gniew boży” (s. 138). Charakterystyczne było też znikome zainteresowanie się Kościoła sądzeniem w procesach o czary. M. Pilaszek przebadła 13 968 wzmianek z opublikowanych ksiąg konsystorskich z lat 1408–1551 i okazało się, że informacje na temat czarów pojawiają się tylko w 76 zapiskach (stanowi to tylko 0,5% ogółu) (s. 147). Więcej, jak udowadnia Autorka, przejęcie procesów o czary przez sądy świeckie w badanej epoce nie wywołało sprzeciwu Kościoła, tym bardziej, że był on zajęty „walką z herezją protestancką” oraz wdrażaniem postanowień Soboru Trydenckiego (s. 153). Taki stan trwał do przełomu XVII–XVIII wieku, kiedy to Kościół upomniał się o zwrot jurysdykcji w sprawach o czary. Szczególnie precyzyjne okazały się decyzje biskupów w XVIII wieku, kiedy stanowczo uzasadniali prawo Kościoła do sądzenia spraw o herezję (czary) oraz opowiedzieli się za zniesieniem kary śmierci i wpłynęli na ostateczny kształt i rozwiązania prawne wisane do konstytucji 1776 roku, która to przede wszystkim znosiła karę śmierci za czary (s. 175). Ciekawym rozwiązaniem znanym w Europie, a które nie było stosowane w Koronie były sądy mieszne świecko-duchowne, choć jak podkreśla Pilaszek, w niektórych miejscach (Ołyka) ewoluowano w tym kierunku (s. 174).

Najobszerniejsza i najważniejsza, według mnie, część recenzowanej pracy poświęcona została świeckim procesom o czary w Polsce (*Świeckie ramię sprawiedliwości*). Autorka śledzi zmiany w rozwiązaniach prawnych wynikające z charakterystycznej dla polskiego prawa tzw. procedury skargowej. M. Pilaszek zwraca uwagę na wpływ skodyfikowanych systemów prawa *Constitutio Criminalis Bambergensis* a zwłaszcza *Constitutio Criminalis Carolina* na sędziów miejskich, zwłaszcza, że rodzime przepisy dotyczące czarów były mało szczegółowe. Z tego powodu *Carolina* nabrała charakteru prawa obowiązującego szczególnie po ukazaniu się jej przeróbki autorstwa Bartłomieja Groickiego (s. 184). Interesujące jest natomiast, że *Młot na czarownice* nie zyskał w Polsce charakteru komentarza prawniczego w procesach o czary (s. 193). Według M. Pilaszek wpływ na to miał brak wskazówek praktycznych dotyczących procedury sądowej.

W sądach wiejskich podobnie praktyka sądzenia czarownic była konsekwencją recepcji prawa niemieckiego. Oprócz tego pewną rolę odgrywał też miejscowy zwyczaj oraz prawo stanowione przez właściciela wsi (wilkierze) (s. 199). Różnica, w odniesieniu do sądów miejskich, polegała na kwalifikacji prawnej czarów, gdyż w prawie wiejskim należały one do kategorii przestępstw religijnych (s. 200). Inną cechą wiejskich procesów o czary było ścisłe trzymanie się

procedury skargowej bez elementów procedury inkwizycyjnej ze względu na brak kata (s. 200).

Ważną część pracy stanowią ustalenia Autorki dotyczące konstytucji sejmowej uchwalonej w roku 1543, czyli w momencie sporu o jurysdykcję kościoła między szlachtą a Kościołem rzymskim w Koronie. Małgorzata Pilaszek przywołuje kontrowersje i niejasności interpretacyjne związane z tym aktem prawnym. Powszechnie uważano, że Konstytucja oddawała pod jurysdykcję sądów świeckich tylko te sprawy o czary, które wyrządzały komuś szkodę, a wszystkie pozostałe miały być oddawane sądom kościelnym (s. 210). Autorka udowadnia zaś, że wzmiankowana ustawa nie była przełomem, a jej recepcja w społeczeństwie, wyłączając stan duchowny, była praktycznie żadna, sama zaś nie zna żadnego procesu o czary w Koronie, w którym omawiana konstytucja byłaby wzmiankowana (s. 210). Podkreśla też, że szlachta traktowała ją jako zło konieczne. Ostatecznie zniósł ją sejm z lat 1552, 1563, 1565. Tym samym konstytucja ta jako formalnie nieważna była nierespektowana przez społeczeństwo w sposób uzasadniony (s. 463). Kościół zaś domagając się zwrotu jurysdykcji w sprawach o czary, przywoływał ją aż do XVIII wieku. Szlachta natomiast uznawała to za naruszenie jej uprawnień i nie egzekwowała ani postanowień synodalnych, ani papieskich.

Zwraca uwagę mała liczba apelacji w procesach o czary w Koronie. Przyczyna, zdaniem Autorki, okazuje się dość prosta do wytłumaczenia – w większości przypadków małomiasteczkowi sędziowie uznawali własne sądy za instancję właściwą do rozpatrywania spraw o czary i w związku z tym, bardzo niechętnie oddawali je do sądów wyższej instancji, podkreślając, że zbyt łagodzą one wyroki (s. 228). Zwraca uwagę to, że duża część apelacji dotyczy orzeczenia o zastosowaniu tortur, a nie wyroku. Charakterystyka apelacji w polskim systemie prawnym polegała też na tym, że mieszkańcy mniejszych miast Korony mogli obrać różne jej drogi. Posiadali prawo odwołania się do Sądu Asesorskiego, sądów właściwych dla danej prowincji, oprócz tego zostawała możliwość odwołania do sądów grodzkich. Według Autorki koronny wymiar sprawiedliwości wygląda korzystnie tym bardziej, że sądy wyższej instancji przejawiały tendencje do łagodzenia wyroków oraz cofania orzeczeń o użyciu tortur (s. 265).

Ważne ustalenia poczyniła Autorka w rozdziale *Dynamika zjawiska*. Postanowiła w nim odnieść się do ustaleń B. Baranowskiego na próbie 867 procesów ze wszystkich ziem Korony. Przeczy to tezie, że w Koronie nadmiernie prześladowano czarownice i palono je na stosach. W świetle jej badań spośród tej liczby 721 to procesy z sądów miejskich (prawie 84% ogółu). Pozostałe sprawy trafiły do sądów wiejskich (prawie 10%), grodzkich i ziemskich (prawie 7%) i kozackich sądów wojskowych (niecały 1%) (s. 268). Miejski charakter tego zjawiska był spowodowany kilkoma czynnikami, z których kluczowy wydaje się argument Autorki wskazujący na to, iż sądy miejskie zapewniały panu feudalnemu niezależność od sądów kościelnych i nie zagrażały jego władzy i pozycji.



Sądy miejskie dysponowały też urzędnikami mogącymi wydać orzeczenie oraz aparatem wykonawczym niezbędnym dla przeprowadzenia dochodzenia oraz egzekucji (s. 454).

Generalizując, podkreślenia warte jest, że prześladowanie czarownic w Polsce (podobnie jak w Europie zachodniej) było zjawiskiem typowo miejskim. W Koronie procesy o czary występują w największej ilości w Wielkopolsce oraz Prusach Królewskich, gdzie sędziowie ze względu na bliski kontakt z Niemcami czerpali wzorce prowadzenia procesów w omawianych sprawach. Badania poczynione przez M. Piłaszek potwierdzają obserwacje historyków zachodnioeuropejskich, że procesy o czary obejmowały w największym stopniu obszary zaangażowane w ponadlokalną wymianę handlową (60% wszystkich oskarżeń pochodzi w tych obszarów). Liczba wykonanych wyroków śmierci w Polsce jest też wypadkową tendencji europejskich, w sumie na stosie spalono około 42% czarownic.

Na koniec podkreślić wypada, iż recenzowana książka to poważny głos polskiej historiografii w badaniach czarów i czarostwa. Autorka wykonując olbrzymią pracę, odsłania przed czytelnikiem zawiłe procedury procesów o czary w Koronie. Godny podkreślenia jest fakt pokazania specyfiki oraz cech charakterystycznych omawianego zjawiska dzięki metodzie porównawczej, która nie razi, natomiast według mnie wzbogaca recenzowaną pracę. Wypada zauważyć, że jest to lektura fascynująca, pobudzająca do głębszej refleksji nad zjawiskiem czarów w polskim nie tylko systemie prawnym, ale też w ujęciu kulturowo-społecznym.

*Jacek Brzozowski*  
Białystok